

TAJEMNICA MSZY ŚWIĘTEJ

Katowice

2004

Tytuł oryginału w języku hiszpańskim:

La Santa Misa

Wydawnictwo:

Apostolado de la Nueva Evangelización

Przekład z oryginału:

ks. dr Michał Kaszowski

Sprzedaż:

B.H. Lumen

43-190 Mikołów

ul. Żwirki i Wigury 6

Tel.: (32) 738-38-69 Fax.: (32) 738-94-12

Wydawnictwo Vox Domini

43-190 Mikołów skr. poczt. 72

Tel./fax: (32)2584228

e-mail: info@voxdomini.com.pl

Strona internetowa:

<http://www.voxdomini.com.pl>

voxdomini.com.pl

Druk:

P. W. Tolek,

Drukarnia im. K. Miarki w Mikołowie,

ul. Żwirki i Wigury 1

ISBN 83-86092-79-3

TAJEMNICA MSZY ŚWIĘTEJ

*Jego Świętobliwości, Janowi Pawłowi II,
pierwszemu Apostołowi Nowej Ewangelizacji, z
ogromną wdzięcznością i miłością,
którego przykład daje nam, świeckim,
wiarę, odwagę i pobożność.*

*Wszystkim kapłanom,
którzy są jak pępowina łącząca Boga
oraz ludzi i przekazują łaskę Bożą
przez sakrament pojednania i Eucharystię.*
Catalina

*„Odpowiedział im Jezus: Jam jest chleb życia.
Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto
we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”. (J
6,35)*

*„Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę,
powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali
Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi
Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto
spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie
wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu
ostatecznym.” (J 6,53-54)*

*„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a
Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto*

*spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we
Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec,
a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie
spożywa, będzie żył przeze Mnie.” (J 6,55-57)
„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.”
(J 6,58)*

MOJE ŚWIADECTWO O MSZY ŚW.

Pan Jezus i Maryja Panna pouczyli nas we wspaniałej katechezie o formie odmawiania Różańca Świętego, o tym, jak modlić się sercem, rozmyślać i korzystać z chwil spotkania się z Bogiem i z naszą Świętą Matką. Uczyli nas też o sposobie dobrego spowiadania się oraz o tym, co dzieje się w czasie Mszy św. i o przeżywaniu jej sercem.

Oto świadectwo, które powinnam i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tego, kto zechce otworzyć swe serce na Pana. Czynię to po to, aby wiele dusz poświęconych Bogu ożywił ogień miłości do Chrystusa, gdyż posiadają ręce, które mają moc sprowadzania Go na ziemię, aby był naszym pokarmem; aby inne dusze utraciły „rutynowy zwyczaj” przyjmowania Go i aby je ożywiło oczarowanie codziennego spotkania z Miłością; aby moi bracia i siostry, świeccy całego świata, przeżywali sercem największy Cud: celebrację Świętej Eucharystii.

Było to w przeddzień święta Zwiastowania. Z członkami naszej grupy poszliśmy się wyspowiadać. Niektóre panie z naszej grupy modlitewnej odłożyły spowiedź na dzień następny, przed Mszą św. Kiedy przyszłam następnego dnia do kościoła trochę spóźniona, ksiądz Arcybiskup i kapłani już wychodzili do prezbiterium.

Dziewica powiedziała głosem delikatnym i kobiecym, napełniającym duszę człowieka słodyczą:

„Dzisiaj jest dla ciebie dzień uczenia się. Oczekuję od ciebie wielkiej uwagi, ponieważ tym, czego dzisiaj doświadczysz, wszystkim tym, co przeżyjesz w tym dniu, będziesz musiała podzielić się z ludzkością.”

Przestraszyłam się, gdyż nie rozumiałam tego, jednak usiłowałam pozostać bardzo uważna. Moją uwagę zwrócił chór głosów bardzo pięknych, które śpiewały jakby z oddali. Chwilami ta muzyka się przybliżała, a następnie oddalała, jak szum wiatru.

AKT POKUTY

Arcybiskup rozpoczął Mszę św.

Gdy nadszedł moment aktu pokuty,

Najświętsza Dziewica powiedziała:

„Z głębi swego serca prosz o przebaczenie Pana za wszystkie swe grzechy, gdyż Go obraziłaś. Dzięki

temu będziesz mogła brać udział w sposób godny w tym przywileju, którym jest uczestniczenie we Mszy św."

Przez ułamek sekundy pomyślałam:
„Przecież jestem w stanie łaski Bożej, bo wczoraj się wypowiadałam". Maryja odpowiedziała:

„Uważasz, że od wczoraj nie obraziłaś Pana? Pozwól, że przypomnę ci kilka spraw Kiedy wychodziłaś do kościoła, przyszła dziewczyna, która ci pomaga, aby cię o coś poprosić. Byłaś spóźniona i śpieszyłaś się, dlatego odpowiedziałaś jej niezbyt grzecznie. To był brak miłości z twojej strony, a mówisz, że nie obraziłaś boga...?"

Kiedy tu szłaś, twoją drogę przeciął autobus, prawie cię potrącił. Wyraziłaś się niezbyt odpowiednio pod adresem tego biednego człowieka, zamiast powrócić do odmawiania swoich modlitw, by się przygotować do Mszy św. Brakło ci miłości i utraciłaś pokój, cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Pana...? Przychodzisz w ostatniej chwili, kiedy kapłani już wychodzą w procesji, aby celebrować Mszę... i będziesz w niej uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania się..."

„Tak, Matko, nie mów mi już nic więcej, nie przypominaj mi więcej, bo umrę z bólu i wstydu" – odpowiedziałam.

„Dlaczego przychodzicie w ostatnim momencie? Powinniście przychodzić wcześniej, aby pomodlić się i poprosić Pana o zesłanie Swego Ducha Świętego, aby On was obdarzył duchem pokoju, aby oddalił od was ducha tego świata, trosk, problemów i roztargnień, żebyście byli zdolni przeżyć te tak święte chwile. Wy jednak przychodzicie niemal na początku celebracji i uczestniczycie w niej tak, jak w jakimkolwiek wydarzeniu, bez żadnego duchowego przygotowania. Dlaczego? To jest największy cud. Przychodzicie przeżyć moment największego obdarowania was przez Najwyższego, a nie umiecie tego docenić."

To mi wystarczyło. Poczułam się bardzo źle z powodu tego, że tak wiele razy niewystarczająco prosiłam Boga o przebaczenie nie tylko za to, co zdarzyło się w tym dniu, lecz za to, że tyle razy, jak inne osoby, czekałam aż skończy się homilia kapłana, aby wejść do kościoła; za to, że nie umiałam lub nie chciałam zrozumieć, co oznacza uczestniczenie we Mszy św.; że moja dusza była pełna najcięższych grzechów, a ja ośmielałam się w takim stanie uczestniczyć w Najświętszej Ofierze.

CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU

W tym dniu było święto, więc należało odmówić: *Chwała na wysokości Bogu.*

Nasza Pani powiedziała:

„Wychwalaj i błogosław z całą swoją miłością Najświętszą Trójcę, uznając siebie za Jej stworzenie i dziecko."

Jakże inne było to *Chwała na wysokości Bogu.* Nagle zobaczyłam siebie w miejscu odległym, pełnym światła, w obecności całego majestatu Tronu Bożego. I ja byłam samą miłością dziękczynną, kiedy powtarzałam:

„...Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja. Panie Boże, Królu Nieba, Boże Ojczy wszechmogący..."

Przyszło mi na myśl ojcowskie, pełne dobroci oblicze Ojca...

„Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste. Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca, który gładzisz grzechy świata..."

Jezus znajdował się przede mną, z tym obliczem pełnym czułości i miłosierdzia...

„Tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym..."

W tym momencie Bóg wspaniałej Miłości wstrząsał całym moim bytem...

Poprosiłam: „Panie, wyzwól mnie całkowicie z ducha zła. Moje serce do Ciebie należy. Panie mój, ześlij mi Twój pokój, abym jak najbardziej skorzystała z tej Eucharystii i aby moje życie przyniosło jak najlepsze owoce. Duchu Święty Boże, przemień mnie, działaj we mnie, prowadź mnie. O, Boże! Udziel mi darów, których potrzebuję, aby Ci jak najlepiej służyć..."

LITURGIA SŁOWA

Nastał moment Liturgii Słowa i Dziewica kazala mi powtórzyć:

„Panie, dzisiaj pragnę słuchać Twego Słowa i przynosić obfity owoc. Niech Twój Święty Duch oczyści moje serce, aby Twoje Słowo wzrastało i rozwijało się. Oczyść me serce, aby było dobrze usposobione".

Powiedziała:

„Chcę, abys skupiła się na czytaniach i na całej homilii kapłana. Pamiętaj o słowach Biblii: Słowo Boże nie powraca dopóty, dopóki nie wyda plonu. Jeśli będziesz uważna, pozostanie w tobie coś z tego wszystkiego, co usłyszysz. Powinnaś próbować przypominać sobie przez cały dzień te słowa, które pozostawiły ślad w tobie. Czasem będą to dwa zdania, kiedy indziej będzie to cały usłyszany fragment Ewangelii, innym razem – tylko jedno słowo. Delektuj się tym przez resztę dnia, a stanie się to ciałem w tobie, gdyż taka jest droga przemieniania życia: Słowo Boże ma przemieniać człowieka. A teraz powiedz Panu, że jesteś tu, aby słuchać tego, co On pragnie powiedzieć dzisiaj twemu sercu".

Ponownie podziękowałam Bogu za to, że dał

mi możliwość wysłuchania Jego Słowa. Prosiłam Go o przebaczenie za to, że miałam serce tak twarde przez tyle lat i za to, że uczyłam moje dzieci chodzić na Mszę w niedziele, jedynie dlatego, że tak nakazuje Kościół, a nie – z miłości, z konieczności napełniania się Bogiem... Ja sama uczestniczyłam tyle razy w Eucharystii przede wszystkim z obowiązku i uważałam, że przez to będę zbawiona. W ogóle nie myślałam o tym, aby ją przeżywać i zwracać uwagę na czytania, na homilię kapłana. Jaki ból odczułam z powodu straty tylu lat, z powodu mojej niewiedzy!

Ile razy nasze uczestnictwo we Mszy św. jest powierzchowne. Przychodzimy, bo jest ślub, pogrzeb lub chcemy się pokazać przed ludźmi! Jak wielka jest niewiedza o Kościele i Sakramentach! Ileż czasu marnujemy na pragnienie nauczenia się i zdobycia wiedzy o rzeczach tego świata, które w pewnym momencie mogą zniknąć, nie pozostawiając nam nic, i które na końcu życia na nic się nam nie przydadzą ani nie przedłużą nawet o minutę naszego życia!

Tymczasem o tym, dzięki czemu zdobywamy trochę nieba na ziemi i potem – życie wieczne, nie wiemy nic. A nazywamy się mężczyznami i kobietami wykształconymi...!

PRZYGOTOWANIE DARÓW OFIARNYCH

Chwilę później nastąpiło przygotowanie darów ofiarnych i Najświętsza Panna powiedziała:

"Módl się w taki sposób:

(powtarzałam za Nią)

„Panie, ofiarowuję Ci wszystko, czym jestem, to, co posiadam, to, co potrafię. Wszystko to wkładam w Twoje ręce. Ty, Panie, buduj, posługując się małością, którą jestem. Przez zasługi Twojego Syna przemień mnie, Boże Najwyższy. Proszę Cię za moją rodzinę, za moich dobroczyńców, za każdego należącego do naszego Apostolatu, za wszystkich, którzy nas zwalczają, za wszystkich tych, którzy się polecają moim biednym modlitwom...

Naucz mnie kłaść moje serce na ziemi, aby ich droga była mniej twarda.

Tak modlili się święci. Chcę, abyście wy wszyscy też tak czynili".

Tego domaga się Jezus, byśmy kładli nasze serca na ziemi, aby inni nie odczuwali jej twardości i abyśmy im umniejszali ból stąpania. Kilka lat później przeczytałam książkę z modlitwami świętego, którego bardzo kocham: **Jose Maria Escriva de Balaguer**. Tam znalazłam modlitwę podobną do tej, której nauczyła mnie

Dziewica. Może modlitwy świętego, któremu tak się polecam, podobały się Najświętszej Pannie? Nagle zaczęły pojawiać się postacie, których nie widziałam wcześniej. Było to tak, jakby z każdej osoby, która znajdowała się w katedrze, ktoś się wyłaniał. Kościół zapełnił się istotami młodymi, pięknymi. Były one przyodziane w lśniące białe tuniki. Postacie te przechodziły do nawy głównej i kierowały się w stronę ołtarza. Nasza Matka powiedziała:

"Spójrz. To są Aniołowie Stróżowie wszystkich ludzi, którzy tu są. Jest to chwila, w której Anioł Stróż znosi ofiary i prośby każdego z obecnych przed Ołtarz Pana."

Ogarnęło mnie wielkie zdumienie, gdyż te istoty miały oblicza tak piękne, tak promieniujące, że trudno sobie to wyobrazić. Jaśniały ich twarze bardzo piękne, jakby kobiece, jednak budowa ich ciała, dłonie i postawa były męskie. Bose stopy nie dotykały ziemi. Przemieszczały się, jakby się ślizgając.

Ta procesja była bardzo piękna. Niektóre postacie miały jakby złote misy iskrzące się biało-złocistym światłem. Maryja powiedziała:

"To są Aniołowie Stróżowie osób, które ofiarowują tę Mszę świętą w licznych intencjach, tych osób, które są świadome tego, co oznacza ta celebracja; tych, które mają coś do ofiarowania Panu..."

Ofiarujcie siebie w tym momencie..., ofiarujcie swoje troski, swoje cierpienia, swoje zawody, swoje smutki, swoje radości, swoje prośby. Pamiętajcie, że Msza posiada wartość nieskończoną, dlatego bądźcie hojni w ofiarowywaniu siebie i w prośbie."

Za pierwszymi Aniołami szli inni, którzy nie mieli nic w rękach, którzy mieli je puste.

Dziewica rzekła:

„Aniołowie ludzi, którzy są tutaj, lecz nigdy nic nie ofiarowują. Nie są zainteresowani przeżywaniem każdego momentu liturgicznego Mszy i nie mają darów, które mogliby przynieść przed Ołtarz Pana".

Na samym końcu szli jeszcze inni Aniołowie, bardzo smutni. Mieli ręce złożone do modlitwy i spuszczone wzrok.

„To Aniołowie Stróżowie tych osób, które są tutaj, a jakby ich nie było, bo przyszły przymuszone, przyszły z obowiązku, bez żadnego pragnienia uczestniczenia we Mszy św. Ich Aniołowie są smutni, ponieważ mogą przynieść przed Ołtarz jedynie swoje własne modlitwy."

Nie zasmuczajcie waszych Aniołów Stróżów... Proście o wiele. Proście o nawrócenie grzeszników, o pokój na świecie, za swoich krewnych, za swoich sąsiadów, za tych, którzy się polecają waszym modlitwom. Proście, wiele proście, nie tylko dla siebie, lecz i dla innych."

Pamiętajcie, że ofiara jest bardziej miła Panu, kiedy

składacie w niej całkowicie samych siebie, aby Jezus, zstępując, przekształcił was przez Swoje zasługi. Co masz do ofiarowania Ojcu od siebie? Nicość i grzech. Kiedy jednak składacie siebie w ofierze zjednoczeni z zasługami Jezusa, taka ofiara jest miła Ojcu".

Procesja była niewyobrażalnie piękna. Potem znikły mi sprzed oczu wszystkie te istoty niebieskie, składające hołd przed Ołtarzem – jedne kładące swój dar na ziemi, inne klękające z twarzą prawie przy ziemi i potem podchodzące do niego.

PREFACJA

Nastąpił końcowy moment prefacji. Kiedy zgromadzenie odmawiało: „Święty, Święty, Święty”, nagle wszystko, co było za celebransami, znikło. Po lewej stronie, za Arcybiskupem, jakby po przekątnej, pojawiły się tysiące Aniołów – małych i dużych. Jedni mieli skrzydła małe, inni – duże, jeszcze inni byli bez skrzydeł i jakby poprzedzali pozostałych. Wszyscy mieli na sobie tuniki, jakby białe alby. Podobni byli do kapłanów lub ministrantów. Wszyscy klękali z rękami złożonymi do modlitwy i z szacunkiem pochylali głowy. Słysząc było cudowną muzykę, jakby niezliczone chóry o różnych głosach. Wszyscy harmonijnie mówili, łącząc się z ludem: „Święty, Święty, Święty...”

KONSEKRACJA

Nastąpiła chwila Konsekracji, moment wspaniałego cudu nad cudami... Po prawej stronie Arcybiskupa i za nim pojawił się tłum różnych postaci. Miały one na sobie takie same tuniki, jednak w różnych pastelowych kolorach: różowe, zielone, błękitne, liliowe, żółte i wreszcie wielobarwne, bardzo delikatne. Ich oblicza również były promienne, pełne radości. Mieli twarze w tym samym wieku. Nie umiem powiedzieć, dlaczego, wydawało mi się, że byli to ludzie w różnym wieku, a jednak twarze mieli takie same: bez zmarszczek, szczęśliwe. Wszyscy też uklękli przed śpiewem: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg...”

Nasza Pani powiedziała:

„Wszyscy oni to Święci i błogosławieni Nieba. Pośród nich są także dusze waszych krewnych, którzy już cieszą się obecnością Boga.”

Potem zobaczyłam, że – dokładnie po prawej stronie Arcybiskupa – w odległości jednego kroku za celebransem, jakby nieco nad ziemią, klękała Najświętsza Dziewica na tkaninach bardzo delikatnych, przezroczystych i równocześnie świetlistych, jak krystaliczna woda. Miała ręce złożone i patrzyła uważnie, z szacunkiem na celebransa. Mówiła do mnie z tamtego miejsca, cicho, prosto do serca, nie

patrzając na mnie:

„Zwróciłaś uwagę na to, że widzisz mnie nieco za Arcybiskupem, prawda? Tak powinno być... Przy całej miłości, jaką mi okazuje Mój Syn, nie dał mi godności, którą daje kapłanowi, żebym mogła nosić Go Moimi rękami codziennie tak, jak czynią to ręce kapłańskie. Dlatego muszę klęczeć w tym miejscu, czując głęboki szacunek dla kapłana i dla cudu, który Bóg realizuje przez jego posługę.”

Boże mój, jaką godność, jaką łaskę zlewa Pan na dusze kapłańskie, a ani my, ani czasem wielu z nich nie uświadamia sobie tego! Przed ołtarzem zaczęły się pojawiać jakieś ciemne postacie, szare, które wznosiły ręce do góry. Najświętsza Dziewica powiedziała: *„To błogosławione dusze czyścicowe, które czekają na wasze modlitwy, aby doznać ochłody. Nie przestawajcie się modlić za nie. One modlą się za was, jednak nie mogą prosić same za siebie. To wy powinniście prosić za nie, aby im pomóc wyjść na spotkanie z Bogiem, aby cieszyły się Nim wiecznie. Jak widzisz jestem tutaj cały czas... Ludzie odbywają pielgrzymki i szukają miejsc Mojej obecności. Jest to dobre z powodu wszystkich łask, które tam się otrzymuje. Jednak w żadnym objawieniu, w żadnym miejscu nie jestem obecna dłużej niż na Mszy św. U stóp Ołtarza, gdzie jest celebrowana Eucharystia, zawsze Mnie spotkają. Pozostaję u stóp tabernakulum z Aniołami, ponieważ jestem zawsze z Nim.”* Widzieć to piękne oblicze Matki w tym momencie „Święty...”, jak również ich wszystkich promieniejących, z rękoma złożonymi w oczekiwaniu tego cudu, który się powtarza ustawicznie, to jakby być w samym Niebie. I pomyśleć, że są ludzie, którzy w tym momencie są roztargnieni albo nawet rozmawiają ze sobą. Z bólem to mówię, o wiele bardziej może mężczyźni niż kobiety stoją z założonymi rękami, jakby oddawali hołd Panu tak, jak równy z równym. Dziewica odezwała się: *„Powiedz ludziom, że nigdy człowiek nie jest bardziej człowiekiem niż wtedy, gdy zgina kolana przed Bogiem.”*

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Było sobą normalnego wzrostu, lecz nagle jakby zaczął wzrastać, przekształcać się w osobę Pełną światła: światła nadprzyrodzonego, od białego do złotego. Światło otoczyło go i stało się bardzo mocne na twarzy, tak że nie mogłam już dostrzec jego rysów. Kiedy podniósł hostię zobaczyłam jego dłonie. Miały na grzbiecie znaki, z których wychodziło wielkie światło. To był Jezus! To był On: Swoim Ciałem otaczał ciało celebransa, jakby okalał miłośnie dłonie arcybiskupa. W tym momencie Hostia zaczęła się jakby powiększać i cudowna Twarz Jezusa

patrzyła z niej na Swój lud. Instynktownie chciałam zniżyć głowę. Matka Boża powiedziała: „Nie spuszczaaj wzroku, podnieś oczy, kontempluj Go, patrz na Tego, który patrzy na ciebie, i powtórz modlitwę z Fatimy:

O, mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i kocham Ciebie z całego serca.

Proszę Cię o przebaczenie tym, którzy nie wierzą, nie uwielbiają Ciebie, którzy nie ufają Tobie i którzy Cię nie kochają. Teraz powiedz Mu, jak Go kochasz, oddaj hołd Królowi Królów"

Wydawało mi się, że tylko na mnie patrzył z ogromnej Hostii, ale wiedziałam, że w ten sam sposób przyglądał się każdej osobie, pełen miłości... Potem spuściłam głowę tak, że miałam już czoło przy ziemi, jak czynili wszyscy aniołowie i zbawieni z Nieba.

Przez ułamek sekundy pomyślałam, że Jezus jakby trzymał ciało celebransa i równocześnie był w Hostii, którą celebrans właśnie obniżył, opuszczając ramiona. Hostia stała się znowu mała. Po policzkach płynęły mi obficie łzy i nie mogłam wyjść ze zdurnienia.

Arcybiskup wypowiedział słowa konsekracji wina. W czasie wypowiedzania jego słów Niebo i ziemia rozbłyły. Nie widziałam już dachu kościoła ani ścian. Wszystko było pogrążone w mroku, światło jaśniało tylko na ołtarzu. Nagle ujrzałam zawieszoną w powietrzu Jezusa ukrzyżowanego: od głowy aż do klatki piersiowej. Pionową belkę podtrzymywały jakieś wielkie i mocne ręce.

Z tego blasku oddzieliła się światłość – jakby mała gołębicą – bardzo lśniąca, która uniosła się do szybkiego lotu po kościele i spoczęła na lewym ramieniu arcybiskupa. On zaś nadal wydawał mi się samym Jezusem, gdyż potrafiłam odróżnić Jego rany, świetliste zranienia i Ciało, jednak twarzy nie widziałam. W górze zaś mogłam dostrzec Jezusa ukrzyżowanego. Głowa opadała Mu na prawy bark. Kontemplowałam Jego twarz, zbite i pokaleczone ramiona. W prawym boku miał ranę w klatce piersiowej i płynęła z niej krew na lewą stronę, a na prawo – myślę, że płynęła woda, bo bardzo błyszcząca. Były to jakby strumienie światła, które wychodziły i kierowały się na wiernych – na prawo i na lewo.

Przerażała mnie ilość krwi, która spływała do Kielicha. Pomyślałam, że zaleje i popłami cały Ołtarz. Jednak nie spadła na niego ani jedna kropla.

W tym momencie Dziewica powiedziała:

„To cud nad cudami. Powtarzam ci, dla Pana nie

istnieje ani czas, ani odległość i w momencie przeistoczenia wszyscy zgromadzeni są przenoszeni do stóp Kalwarii i znajdują się tam w chwili ukrzyżowania Jezusa."

Czy można sobie to wyobrazić? Nasze oczy nie potrafią tego zobaczyć, ale wszyscy jesteśmy obecni w tej chwili, kiedy krzyżują Jezusa i kiedy prosi On o przebaczenie Ojca nie tylko tym, którzy Go zabijają, lecz [i nam], każdego naszego grzechu: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!"

Od tego dnia nie obchodzi mnie, czy mnie biorą za szaloną, ale proszę wszystkich, by ukłękli w czasie Przeistoczenia i usiłovali przeżywać sercem, na ile są zdolni, ten przywilej, którego Pan nam udziela.

OJCZE NASZ

Kiedy mieliśmy odmawiać „Ojcze nasz", Przemówił Pan po raz pierwszy w czasie celebracji:

„Poczekaj, chcę, abys się modliła z największym skupieniem, do jakiego jesteś zdolna, i abys w tym momencie przypomniła sobie osobę lub osoby, które wyrządziły ci największą krzywdę w czasie twojego życia, abys je przytulila do piersi i powiedziała im z całego serca:

'W imię Jezusa przebaczam ci i życzę ci pokoju. W Imię Jezusa proszę cię o to, abys mi przebaczył i abys Też pragnął mojego pokoju'.

Jeśli ta osoba zasługuje na pokój, otrzyma go wraz z wielkim dobrem. Jeśli ta osoba nie jest zdolna otworzyć się na pokój, pokój ten powróci do twojego serca. Nie chcę, abys otrzymywała i dawała znak pokoju innym osobom, kiedy nie jesteś zdolna przebaczyć i odczuć pokój najpierw w swoim sercu."

Pan kontynuował:

"Uważajcie na to, co czynicie. Powtarzacie w 'Ojcze nasz' odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jeśli jesteście zdolni przebaczyć, ale nie zapomnieć – jak mówią niektórzy – stawiacie warunki Bożemu przebaczeniu. Mówicie: przebac mi tylko tak, jak ja jestem zdolny przebaczyć, nie więcej."

Nie wiem, jak mam wyrazić mój ból, bo zdaję sobie sprawę, w jakim stopniu możemy zranić Pana i jak możemy krzywdzić samych siebie z powodu żywienia tylu uraz, złych uczuć i z powodu innych złych rzeczy, które rodzą się z kompleksów i drażliwości. Przebaczałam, przebaczałam z serca i prosiłam o przebaczenie dla wszystkich, którzy mnie kiedyś zranili, aby odczuć pokój Pański.

ZNAK POKOJU

Celebrans powiedział: „Obdarz nas pokojem i jednością", a potem: „Pokój Pański niech zawsze

będzie z wami".

Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi – ale nie wszystkimi – osobami, które przekazywały sobie znak pokoju, ukazywało się intensywne światło. Wiedziałam, że to Jezus, i niemal rzuciłam się, by uściskać osobę, która była obok mnie. Prawdziwie odczułam uścisk Pana w tym świetle. To On mnie uściskał, aby Dać mi Swój pokój, gdyż w tym momencie byłam zdolna przebaczyć i wyrzucić z mojego serca wszelki żal do innych osób. Jezus pragnie dzielić z nami tę chwilę radości, ściskając nas, aby życzyć nam Swego Pokoju.

KOMUNIA ŚWIĘTA KAPŁANA

Nastąpił moment Komunii św. celebransów. Wtedy znowu moją uwagę skierowałam na wszystkich kapłanów wraz z Arcybiskupem. Kiedy on przyjmował Komunię św., Dziewica powiedziała:

„To jest chwila modlitwy za celebransów i kapłanów, którzy mu towarzyszą. Powtarzaj razem ze mną: 'Panie, błogosław im, uświęć ich, pomagaj im, oczyść ich, kochaj ich, strzeż ich, podtrzymuj ich Twoją Miłością...'

Pamiętajcie o wszystkich kapłanach na świecie, módlcie się za wszystkie dusze poświęcone..."

Umiłowani bracia, to jest moment, w którym powinniśmy się modlić za kapłanów, bo oni są Kościołem, tak jak stanowimy go również my, świeccy. Często my, świeccy, wymagamy wiele od kapłanów, lecz nie potrafimy modlić się za nich, nie umiemy zrozumieć, że są tylko ludźmi, pojąć i ocenić samotności, która wiele razy może dotyczyć kapłana. Powinniśmy uświadomić sobie, że kapłani są ludźmi takimi jak my i że potrzebują zrozumienia, troski, że potrzebują uczucia, szacunku z naszej strony, bo oddają swe życie za każdego z nas, jak Jezus, poświęcając się Jemu. Pan chce, aby ludzie z owczarni, która została kapłanowi polecona przez Boga, modlili się i pomagali w uświęceniu swego Pasterza. Któregoś dnia, kiedy będziemy po drugiej stronie, zrozumiemy cud, który Pan uczynił, dając nam kapłanów, którzy nam pomagają zbawić nasze dusze.

KOMUNIA ŚWIĘTA WIERNYCH

Ludzie zaczęli wychodzić z ławek, aby Przystąpić do Komunii św. Nadszedł wielki moment spotkania. Pan powiedział do mnie: *„Poczekaj chwilę, chcę, abyś coś zobaczyła..."* Idąc za wewnętrznym impulsem, podniosłam wzrok na pewną osobę, która szła przystąpić do Komunii św., na język, z rąk kapłana. Muszę wyjaśnić, że ta osoba była jedną z pań z naszej grupy, która poprzedniego dnia nie zdążyła się

wyspowiadać i zrobiła to dopiero dziś rano, przed Mszą św.

Kiedy kapłan umieścił Świętą Hostię na jej języku, wtedy przeniknęło ją jakby światło, bardzo jasne i złociste. Blask przeniknął jej plecy i otoczył ją, ogarnął ramiona i głowę. Pan powiedział:

„Tak jest wtedy, kiedy raduję się, obejmując duszę, która przychodzi Mnie przyjąć z czystym sercem”.

»

W głosie Jezusa brzmiała radość. Byłam zdumiona, patrząc na tę przyjaciółkę powracającą na miejsce, otoczoną światłością, przytuloną przez Pana. Pomyślałam o tym cudzie, który tracimy, idąc przyjąć Jezusa z naszymi małymi lub wielkimi przewinieniami. Tymczasem Komunia św. powinna być dla nas świętem. Często mówimy, że nie ma kapłanów, byśmy zawsze się mogli wyspowiadać. Ale problem nie tkwi w spowiedaniu się w każdej chwili. Problem polega z jednej strony na tym, że z łatwością wracamy do popełniania zła. Z drugiej zaś strony, jakie czynimy wysiłki my, np. kobiety, szukając salonu piękności, a mężczyźni – fryzjera, przed jakąś uroczystością. Powinniśmy więc też wysilić się i poszukać kapłana, kiedy potrzebujemy, by usunąć z nas wszystko, co brudne. Powinniśmy wyzbyć się zuchwałości przyjmowania Jezusa w każdej chwili, z sercem pełnym obrzydliwości. Gdy szłam przyjąć Komunię św., Jezus powiedział:

„Ostatnia Wieczerza była chwilą największej bliskości z Moimi uczniami. W tej godzinie miłości ustanowiłem to, co w oczach ludzi może uchodzić za największe szaleństwo: uczyniłem siebie więźniem Miłości. Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem Pozostać z wami do końca wieków, gdyż Moja miłość nie mogła znieść, żeby pozostali sierotami ci, których umiłowalem bardziej niż własne życie..."

Przyjęłam Hostię. Jej smak był zmieniony, jakby stała się mieszaniną krwi i kadzidła, które mnie całą ogarnęło. Odczuwałam taką miłość, że łzy płynęły mi z oczu i nie mogłam ich powstrzymać...

Kiedy powróciłam na miejsce i uklęknęłam, Pan powiedział:

"Postuchaj..."

W chwilę później słyszałam w moim wnętrzu modlitwy kobiety, która siedziała przede mną i dopiero co przystąpiła do Komunii św. To, co mówiła nie otwierając ust, brzmiało mniej więcej tak:

„Panie, pamiętaj o tym, że to już koniec miesiąca i że nie mam pieniędzy, żeby zapłacić za mieszkanie i opłacić samochód, szkołę dzieci.

Musisz coś zrobić, aby mi pomóc... Proszę, spraw, by mój mąż nie pił tak dużo. Nie mogę dłużej znosić jego pijaństwa. Mój młodszy syn będzie po raz kolejny powtarzał rok w szkole, jeśli mu nie pomożesz. Ma egzaminy w tym tygodniu.... I nie zapominaj o sąsiadce, która ma się przeprowadzić. Niech to zrobi szybko, bo już nie potrafię jej znieść..." itd... itd...

Arcybiskup powiedział: "Módlmy się", i wszyscy wstali na modlitwę końcową. Jezus powiedział do mnie smutnym głosem: "Zauważyłaś? Ani jeden raz nie powiedziała Mi, że Mnie kocha. Ani jeden raz nie podziękowała za dar, jakiego jej udzieliłem, niżając Moją Boskość do jej biednego człowieczeństwa, aby ją wnieść do Mnie. Ani jeden raz nie powiedziała: 'Dziękuję Ci, Panie'. To była litania prośb... i tacy są prawie wszyscy, którzy przychodzą Mnie przyjąć.

Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości pozostaję z wami... Wy jednak nie zdajecie sobie sprawy z tego, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętaj, że w tej wzniosłej dla duszy godzinie jestem Żebrakiem Miłości."

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że On, Miłość, błaga o naszą miłość, a my Mu jej nie dajemy? Co więcej, unikamy wyjścia na to spotkanie z Miłością nad Miłościami, z jedyną miłością, która składa siebie w nieustannej ofierze.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO KOŃCOWE

Kiedy celebrans miał udzielić błogosławieństwa, Najświętsza Dziewica powiedziała:

„Bądź uważna, skoncentruj się... Czynicie jakiś dziwny gest, zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnim, jakie otrzymujesz w swoim życiu z rąk kapłana. Nie wiesz, czy – wychodząc stąd – umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała jeszcze okazję przyjąć błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielając i teraz błogosławieństwa w Imię Najświętszej Trójcy, dlatego czyn znak Krzyża z takim szacunkiem, jakby to było ostatni raz w twoim życiu.

Ileż tracimy, nie rozumiejąc tego i nie uczestnicząc każdego dnia we Mszy św. ! Dlaczego nie uczynić wysiłku, by rozpocząć Dzień pół godziny wcześniej, aby pobiec na Mszę św. i otrzymać wszystkie błogosławieństwa, które Pan chce na nas wylać? Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszyscy, z powodu swoich obowiązków, mogą

czynić to codziennie, ale mogliby – przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu. Wielu opuszcza nawet Mszę św. Niedzielną z błahych powodów: mają małe dziecko, dwoje lub dziesięcioro i dlatego nie mogą uczestniczyć we Mszy św. Czy tak samo postępują, kiedy mają inne ważne obowiązki? Mogą przecież wziąć wszystkie dzieci lub iść na zmianę: mąż o jednej godzinie, a żona – o innej, aby wypełnić obowiązek wobec Boga. Mamy czas na studiowanie, na pracę, na rozrywkę, na wypoczynek, ale nie mamy czasu, aby przynajmniej w niedzielę uczestniczyć we Mszy św.

MODLITWA PO MSZY ŚW.

Jezus poprosił mnie, abym została z Nim przez kilka minut, zaraz po Mszy św. Powiedział: „Nie wychodźcie zaraz po zakończeniu Mszy. Pozostańcie przez chwilę w Moim Towarzystwie. Cieszcie się nim i pozwólcie Mi radować się waszym...”

Kiedy byłem dzieckiem, słyszałam, że Pan pozostaje w nas jakieś 5 do 10 minut po Komunii św. Zapytałam o to w tym momencie: „Panie, jak długo, tak naprawdę, pozostajesz z nami po Komunii św.?” Przypuszczam, że Pan musiał się uśmiechnąć z powodu mojej głupoty.

Odpowiedział:

„Tak długo, jak długo chcesz, możesz mieć Mnie przy sobie. Jeśli będziesz do Mnie mówić przez cały dzień, zwracając się do Mnie w czasie swoich zajęć, będę cię słuchał. Ja zawsze jestem z wami. To wy Mnie opuszczacie. Wychodzicie po Mszy i kończy się dzień świętowania. [Według was] uczciliście dzień Pański i zakończył się. Nie myślćcie o tym, że Mnie podobałoby się dzielić wasze życie rodzinne, przynajmniej w tym dniu. Macie w swoich domach miejsce na wszystko i każde pomieszczenie czemuś służy: w jednym jest sypialnia, w innym gotujecie, w innym jecie itd. Jak wygląda miejsce, które zrobiliście dla Mnie? Nie chodzi o miejsce, w którym mielibyście tylko obraz pokryty przez cały czas kurzem, lecz o miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut dziennie rodzina gromadziłaby się, aby podziękować za dzień, za dar życia, aby prosić o to, czego codziennie potrzebujecie, prosić o błogosławieństwo, o opiekę, o zdrowie... Wszystko ma swoje miejsce w waszych domach, oprócz Mnie.

Ludzie planują swój dzień, tydzień, półrocze, swoje wakacje itp. Wiedzą, którego dnia będą odpoczywać, którego dnia pójść do kina lub na zabawę, kiedy odwiedzą babcię lub wnuki, dzieci, przyjaciół, kiedy oddadzą się rozrywkom. A ile rodzin przynajmniej jeden raz w miesiącu mówi: ‘To jest dzień, kiedy musimy iść odwiedzić Jezusa w Tabernakulum’? Ileż jest całych rodzin, które idą rozmawiać ze Mną,

usiść przede Mną i mówić do Mnie, opowiadać Mi, jak im się wiodło w ostatnim czasie, opowiadać Mi o swoich problemach, trudnościach, które mają, prosić Mnie o to, czego potrzebują... uczynić Mnie uczestnikiem swoich spraw? Ile razy?

Ja wiem wszystko, czytam w największej głębi waszych serc i umysłów, jednak lubię, kiedy Mi opowiadacie o swoich sprawach, kiedy czynicie Mnie ich uczestnikiem jak domownika, jak najbardziej zaufanego przyjaciela. Ileż łask traci człowiek, gdy nie daje Mi miejsca w swoim życiu!"

W tym dniu i w innych dniach, kiedy pozostawałam z Nim, otrzymywałam pouczenia. Dzisiaj pragnę się podzielić z wami tym posłannictwem, które zostało mi zlecone. Jezus mówił:

„ Chciałem zbawić Moje stworzenie, chociaż moment otwarcia dla niego bramy Niebios był pełen ogromnego cierpienia...

Pamiętaj, że żadna matka nie karmiła swego dziecka swoim ciałem. Ja zaś osiągnąłem ten szczyt Miłości, aby dać wam udział w Moich zasługach.

Msza św. to Ja sam, który przedłużam pośród was Moje życie i Moją Ofiarę Krzyżową. Bez zasług Mojego Życia i Mojej Krwi z czym staniecie przed Ojcem? Z nicości z nędzą i grzechem..."

Powinniście przewyższać w cnocie Aniołów i Archaniołów, ponieważ oni nie mają szczęścia przyjmowania Mnie jako pokarmu, a wy – tak. Oni piją jedną kroplę ze źródła, a wy, mając łaskę przyjmowania Mnie, posiadacie cały ocean, aby z niego pić. "

Inna sprawa, o której mówił z bólem, odnosiła się do osób, które ze swego spotkania się z Nim uczyniły nawyk, utraciły poczucie zdumienia wobec każdorazowego spotkania się z Nim.

Jezus mówił, że rutyna czyni niektóre osoby tak letnimi, że nie mają nic nowego do powiedzenia Mu, kiedy Go przyjmują. Mówiło licznych duszach poświęconych, które tracą gorliwość rozmyślenia w Panu i czynią ze swego powołania funkcję, zawód, któremu oddają się tylko na tyle, na ile to konieczne, i czynią to bez uczucia...

Potem Pan mówił mi o owocach, które powinna przynieść w nas każda Komunia św. Zdarza się, że ludzie przyjmują Pana codziennie, lecz nie zmieniają swego życia. Poświęcają wiele godzin na modlitwę i Podejmują wiele dzieł, ale ich życie nie ulega zmianie. A życie, które się stale nie przemienia, nie wydaje prawdziwych owoców dla Pana. Łaski, które otrzymujemy w Eucharystii, powinny przynosić owoc nawrócenia i miłości do naszych bliźnich.

My, świeccy, mamy bardzo ważną rolę do

spełnienia w naszym Kościele. Nie wolno nam milczeć. Pan posłał nas, wszystkich ochrzczonych, abyśmy szli i głosili Dobrą Nowinę. Nie mamy prawa wchłaniać wszystkich tych prawd, a nie dawać ich pozostałym ludziom. Nie możemy pozwolić na to, by nasi bracia umierali z głodu, gdy my posiadamy tyle chleba w naszych rękach.

Nie wolno nam spokojnie patrzeć, jak rozpada się Kościół, podczas gdy nam jest wygodnie w naszych parafiach, w naszych domach, gdy przyjmujemy tyle razy Pana, Jego Słowo, homilie kapłanów, odbywamy pielgrzymki, doznajemy Miłosierdzia Bożego w sakramencie spowiedzi, dostępujemy cudownej jedności dzięki pokarmowi Komunii św., rozmawiamy z tym lub innym kaznodzieją. Innymi słowy, tyle otrzymujemy, a nie mamy odwagi porzucić naszej wygody i udać się do więzienia, do aresztu, aby porozmawiać z najbardziej potrzebującym, powiedzieć mu, że nie powinien tracić ducha, że urodził się jako katolik i Kościół go potrzebuje, tu cierpiącego, gdyż jego cierpienie przyczyni się do zbawienia innych, jego ofiara przyczyni się do osiągnięcia przez niego życia wiecznego.

Nie umiemy iść tam, gdzie są śmiertelnie chorzy w szpitalach, żeby odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia pomagać im naszą modlitwą w tym momencie walki dobra i zła, aby Wybawić ich z zasadzek i pokus szatańskich. Każdy konający boi się i umacnia go nawet samo tylko trzymanie jego ręki i mówienie mu o miłości Boga i o cudowności, jaka go czeka w Niebie, blisko Jezusa i Maryi, przy jego bliskich, którzy już odeszli. Godzina, w której żyjemy, wymaga porzucenia obojętności. Powinniśmy być przedłużeniem ręki naszych kapłanów, aby iść tam, gdzie oni nie potrafią dotrzeć. Ale do tego, aby mieć odwagę, powinniśmy przyjmować Jezusa, żyć z Jezusem, karmić się Jezusem. Boimy się narażać, a wszystko, bracia, jest w słowach Pana: *"Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko będzie wam dodane"*. Oznacza to, że należy szukać Królestwa Bożego wszelkimi środkami i wszelkimi sposobami i... otworzyć ręce, aby otrzymać WSZYSTKO jako dodatek, gdyż Pan najlepiej płaci – Ten jedyny, który jest uważny na twoje najmniejsze potrzeby. Bracie i sestro, dziękuję ci, że pozwoliłaś mi Spełnić misję, która została mi zlecona: dać ci Poznać te stronicę.

Następnym razem, kiedy będziesz Uczestniczyć we Mszy św., przeżyj ją. Wiem, że Pan spełni wobec ciebie przyrzeczenie, że *"nigdy więcej twoja Msza nie będzie taka, jak*

wcześniej".

Kiedy Go przyjmujesz, kochaj Go. Doświadcz słodczy odczuwania, jak spoczywasz u Jego boku otwartego dla ciebie po to, aby On mógł ci zostawić Swoją Kościół i Swoją Matkę, otworzyć dla ciebie bramy Domu Ojca. Doznaj Jego Miłosiernej Miłości przez to świadectwo i usiłuj Mu odpłacić swoją małą miłością.

Niech Bóg cię błogosławi,

Twoja siostra w Żyjącym Chrystusie

Catalina,

Świecka Misjonarka

Eucharystycznego Serca Jezusa

Przypisy tłumacza:

Por. Iz 55,10-11. 2 Przebywania z Nim na Kalwarii.

Por. J 15,13. 'Należy odróżnić obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi chleba i wina od Jego obecności w naszej duszy. Pod postaciami eucharystycznymi Chrystus jest obecny tak długo, jak długo istnieją te postacie, dopóki nie ulegną one zniszczeniu, np. przez spożycie, co według teologów następuje po kilkunastu minutach. Chrystus jednak jest obecny pod postaciami eucharystycznymi po to, by przyjść do naszej duszy, by w niej zamieszkać nie na kilka minut, lecz na całą wieczność. 5 Por, Mt 6,33.

DODATEK

Z Homilii Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaliszu, 4 czerwca 1997:

<< Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, abyśmy – jak św. Józef, który na to zasłużył, by dotykać rękoma i Nosić z szacunkiem w swych ramionach Jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z Dziewicy Maryi – tak i my byśmy mieli łaskę Służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abyśmy dzisiaj godnie przyjęli przenajświętsze Ciało i Krew Twojego Syna i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie.

Piękna modlitwa. Odmawiam ją codziennie przed Mszą św. i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie...»

Dziękczynienie po Mszy św. Modlitwa św. Tomasza z Akwinu

Dzięki Ci składam, Panie Ojczy święty, wszechmogący, wieczny Boże, za to, żeś mnie grzesznika, niegodnego sługę swojego, bez żadnej mojej zasługi, a jedynie z Twego miłosierdzia posilić raczył najdroższym Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Proszę Cię, niech ta Komunia święta nie stanie się dla mnie wyrokiem potępienia, ale niech będzie dla mnie zbawiennym zadatkiem Twojego przebaczenia, zbroją mojej wiary i puklerzem dobrej woli. Niech mnie ona uwolni od mych występków, wyniszczy we mnie pożydlivość i zmysłowość, a wzmocni miłość i ciepłiwość, pokorę, posłuszeństwo i wszystkie cnoty. Niech mi będzie mocną obroną przeciw zasadzkom nieprzyjaciół tak widzialnych, jak niewidzialnych. Niech całkowicie uspokoi we mnie poruszenia cielesne i duchowe. Niech przez nią mocno przyłgnę do Ciebie, jedyne, prawdziwego Boga. Niech wreszcie będzie szczęśliwym zakończeniem mojego życia. Proszę Cię także, abyś mnie grzesznika Raczył doprowadzić do tej niewymownej uczy, na której z Twoim Synem i Duchem Świętym jesteś dla swoich wybranych prawdziwą światłością, całkowitym nasyceniem, wiekuistym weselem, pełnią szczęścia i radością doskonałą. Amen.

Dziękczynienie po Komunii św. Ojca Pio

Pozostań ze mną, Panie, Twoja bowiem Obecność jest mi konieczna, Abym o Tobie nie zapominał. Ty wiesz, jak łatwo opuszczam Ciebie.

Pozostań ze mną, Panie, bo jestem słaby i Potrzebuję Twojej mocy, abym tak często nie upadał.

Pozostań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim życiem, bo bez Ciebie popadam w zniechęcenie.

Pozostań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim światłem, bo bez Ciebie pograżam się w ciemności. Pozostań ze mną, Panie, aby mi wskazywać Twoją wolę.

Pozostań ze mną, Panie, abym mógł słyszeć Twój głos i iść za Tobą.

Pozostań ze mną, Panie, bo bardzo pragnę Ciebie miłować i zawsze być z Tobą.

Pozostań ze mną, Panie, jeżeli chcesz, abym Ci dochował wierności.

Pozostań ze mną, Panie, albowiem moja dusza, choć tak biedna pragnie być dla Ciebie miejscem pociechy i gniazdem miłości.

Pozostań ze mną, Panie Jezuu, albowiem Ciemność zapada i dzień się już kończy... to znaczy, że życie mija, a zbliża się śmierć, sąd, Wieczność, toteż muszę odzyskać siły, by w drodze nie ustać, stąd więc potrzebuję Ciebie. Ciemność zapada i śmierć się zbliża. Lękam się mroków, pokus, oschłości, krzyży, cierpień, to też tak bardzo pośród nocy i wygnania potrzeba mi Ciebie, Panie Jezuu.

Pozostań ze mną, Jezuu, ponieważ pośród nocy tego życia, wśród zagrożeń potrzebuję

Ciebie. Spraw, abym poznał Ciebie – tak jak
Twoi uczniowie – przy łamaniu chleba, to znaczy
w Komunii Eucharystycznej, aby była ona
światłem rozpraszającym ciemności,
wspierającą mnie siłą i jedyną radością mego
serca.

Pozostań ze mną, Panie, ponieważ w
godzinę śmierci chcę być z Tobą zjednoczony
przez Komunię albo chociaż przez łaskę i
miłość.

Pozostań ze mną, Jezu. Nie proszę Cię o
Boskie pociechy, bo na nie nie zasługuję, ale o
dar Twojej obecności.

O tak! Bardzo Cię o to proszę! Pozostań ze
mną, Panie. Ciebie tylko szukam, Twojej miłości,
Twojej łaski, Twojej woli, Twego Serca, Twego
Ducha, bo Ciebie miłuję i nie pragnę innej
nagrody niż większego miłowania Ciebie.

Miłością mocną, praktyczną, z całego serca - na
ziemi, aby potem zawsze i doskonale miłować
Ciebie przez całą wieczność.

Modlitwa po Komunii św.

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.

Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.

Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.

Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.

O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.

W ranach Twoich ukryj mnie.

Nie dopuść, abym się oddalił od Ciebie.

Od nieprzyjaciela złośliwego broń mnie.

W godzinę śmierci wezwij mnie.

I każ mi przyjść do siebie,

abym ze świętymi Twymi chwalił Cię na wieki
wieków.

Amen.